

# G A Z E T A



**Wielkiego**

**Księstwa**

## P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

**Nr 5.**

W Sobotę dnia 6. Stycznia.

**1844.**

### Wiadomości zagraniczne.

#### R o s s y a .

Z Petersburga, d. 25. Grudnia.

W przeszły piątek, 10. b. m. baron d'André, Sprawujący interesy Króla Jmci Francuzów, baron von Oerstedt, Radzca poselstwa pruskiego, baron Plessen, Sekretarz poselstwa duńskiego, mieli zaszczyt być przedstawionemi Jój Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnie Maryi Mikołajewnie.

Dnia 5. Grudnia wieczorem około godziny 7. w Petersburgu wybuchnął pożar między barkami z sianem, stojącemi na Newie, w przystani Roźdestwieńskiej. Silny wiatr przykładał się do rozszerzenia ognia, który groził pobliskim składom, siana, słomy, owsa dREW i magazynom mąki. Połączone jednak usiłowania trzynastu komend ogniowych z tyłu części miasta i tyłu rezerw, zdołały ograniczyć pożar do barek już palących się i uratować od zniszczenia tak dalsze barki z sianem, jako i przyległe budowle. Spaliło się 7 barek i 9 pomniejszych statków, na których było 75,000 pudów siana i słomy. N. Cesarz Jmci za odznaczenie się w tym razie komend ogniowych, raczył rozkazać wydać składającym je żołnierzom po pół rubla srebrem.

Za pozwoleniem N. Cesarza Jmci Metropolita Heliopolis i góry Libanu Neofita, przybył

do Rossyi z polecenia Patryarchy antiochijskiego dla zbierania składek na odnowienie w Damaszku kościoła Sw. Mikołaja tudzież na założenie szkół, szpitalu i drukarni ksiąg duchownych. Metropolita znajduje się w tej chwili w Moskwie.

#### Transkaukazy a.

Z nad brzegów morza czarnego, dn. 9. Grudnia. — W Kaukazie, odkąd góry te opuściłem, bardzo ważne zaszły wypadki. Dopiero dzisiaj jestem w stanie udzielenia Panu następujących szczegółów z źródła jak najpewniejszego. Schamyl, znany przywódzca Czerkiesów, w około którego na wschodnim Kaukazie wszystkie Rossyanom nieprzyjazne pokolenia gorali się zgromadziły, w pierwszej połowie Września w 10000 wojska wtargnął w zamieszkałe przez Awarów pasmo gór między obydwoma odnogami rzeki Koisu i obległ małą twierdzę rosyjską Unzulą, mającą trzy kompanie załogi. Udało się Czecczeńcom odciąć twierdzy komunikacye wody; załoga rosyjska, przetrwawszy dni sześć bez wody, nareszcie poddać się musiała. Na wiadomość o niebezpieczeństwie załogi Unzuli Podpułkownik Wassilicki z jednym batalionem przyspieszonym pochodem na odsiecz wyruszył. Wszakże na ten batalion Schamyl w ogrodach wsi jednej awarskiej, gdzie Rossyanie na nocleg stanęli, przeważną siłą napadł go, otoczył i po walecznym oporze w pień wyciął. Kom-



menderujący w północnym Daghestanie Gener. Plake Plagenau zaraz po pierwszej wieści o wtargnięciu Schamyla swoją główną kwaterę Temis-chantschura z wszystkiemi wojskiem swoim opuścił, starając się w największym posiechu rozproszone po rozmaitych obronnych punktach w Awaryi stojące załogi rossyjskie z sobą połączyć i z krajowców milicję utworzyć, aby Schamyłowi czoło stawić. Po klęsce batalionu Wassilickiego, przez stratę twierdzy Unzula i innego dla komunikacji ważnego punktu, z którego oficer jeden rossyjski z 300 wojska za zbliżeniem się Czezeńców był ustąpił, ujrzał się Generał Plagenau od swojej głównej kwatery Temis-chantschura odejętym i zniewolonym do schronienia się z wojskiem całym do twierdzy Chunsak. Tam go oblegli Schamył, którego wojsko tymczasem do 20000 bitnego żołnierza się pomnożyło i który 12 Rossyanom odebranych dział z sobą prowadził. Z obawy, żeby ważna, z wojska zupełnie ogolona twierdza Temis-chantschura nie wpadła w ręce nieprzyjaciół, Generał rossyjski po kilkakroć rozpaczliwe czynił usiłowania, aby się przebić, ale na próżno. Tymczasem Xiążę Argatinski powstały w dystrykcie Kasi-Kumyków na korzyść Schamyla bunt mieszkańców przytłumił i w 5000 wojska w pomoc twierdzy Chunsak pospieszył. Podczas kiedy na Czezeńców z tyłu uderzył, Generał Plake uczynił wycieczkę z twierdzy, a tak udało się obudwom generałom rossyjskim siły swe połączyć. Schamył ustąpił z Awaryi, przymusił jednak większą część ludności do towarzyszenia mu w góry; wszystkie pola i ogrody Awaryi całkiem zniszczył. Strata Rossyan bardzo znaczna, sami wyznają, że 1600 prostych i 45 oficerów poległo.

### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 28. Grudnia.

Dziś odbyły się pierwsze posiedzenia Izb parów i deputowanych. Do Izb parów wprowadzony został po raz pierwszy Książę Joinville, który wczoraj na królewskim posiedzeniu otworzenia Izb, złożył przysięgę Para; przystąpiono do oborów sekretarzy, które padły na Parów, Barona Mareuil, Generała Pernetty, Hr. Harcourt i Wicehrabiego Préval; potem nowi Parowie składali przysięgę, t. j. P. Teste i Passy, wybrano kommisją, która Królowi przy nadchodzącym nowym roku powinszowania złożyć ma, uorganizowano biura i obrano członków do komitetu próśb i petycji, jako też kommisją do ułożenia odpowiedzi na mowę od tronu. W Izbie deputowa-

nych urządzono nasamprzód dziewięć biur, których Prezydentami mianowani zostali PP. Tupinier, Fulchiron, Generał Schneider, Clement, Sebastiani, Leydet, Calmon, Hebert i Laffitte; Sekretarzami PP. Daru, Corne, Lesteyrie, Saglio, Paillard Denlici, Thiers, Jouvencel i Estamelin. Roztrząsano następnie pełnomocnictwo wielu nowo obranych deputowanych, a przy odejściu poczty miano właśnie przystępować do obioru Prezydenta.

Tegoroczna mowa od tronu wyjątkowo nie zawiodła oczekiwania nie zbyt natężonego jakie sobie o nią robiono. Znajdujemy w niej więcej pojedynczych zajmujących szczegółów, aniżeli sobie obiecywano. Sposób, w jaki Król uczynił wzmiankę o stosunku Francji do Anglii i do ostatnich zajęć w Hiszpanii i Grecji, więcej czyni wrażenia, i większą ma wartość, aniżeli miejsca mowy od tronu ściągające się do interessów zagranicznych zwykle miewają. Wspomnienie przyjaznych stosunków gabinetu tuileryjskiego do gabinetu St. James tém ważniejsze jest, ile że przez wiele lat przy otwarciu Izb francuzkich nic o Anglii nie wspomniano, jak też również rząd angielski w mowach tronowych od roku 1839. najmniejszej nie czynił wzmianki o związku z Francją. Co się tyczy pytań krajowych, wzmiankowanych w mowie od tronu, bez wątpienia najinteressowniejszy jest punkt zmierzający do zrównania dochodów i wydatków państwa; skeptyczne głowy wszakże sądzą, iż to rzeczy jeszcze nader odległe, i powątpiewają mocno, aby to w ciągu nowo nadchodzącego roku do skutku przyprowadzić się dało. Punkt finansowy mniejszej wagi, o którym sądzono, iż pomienionym nie będzie, bynajmniej w mowie tronowej dotkniętym nie był. Mówimy tu o projekcie dotacyi Księcia Nemours jako mniemanego regenta Francji. Czyli pominięcie punktu tego, uważać należy jako poniechanie onego, zdaje się być rzeczą wątpliwą, chociaż sobie dobrze przypominamy, iż wszelkie dawniejsze wnioski ściągające się do dotacyi jednego z członków rodziny królewskiej, zawsze w przód w mowie od tronu oznajmiane bywały. Dobrze nader przyjęty był punkt mowy Króla, w którym obiecuje wniosek nowego prawa tyżącego się wolności nauczania. Dążnością wniosku tego jak się zdaje ma być to, aby raz na zawsze położyć tamę wszelkim wdzieraniom się duchowieństwa w interessa państwa, szczególnież zaś, by zniweczyć zamiary tegoż duchowieństwa mające na celu przywłaszczenie sobie nauczania młodzieży. Spodziewać się należy wkrótce cierpkich za-



leń z strony duchowieństwa z powodu punktu tego zawartego w mowie od tronu, one wszakże nic nie wskazują przeciw jednomyślnym poklaskom światłej opinii publicznej.

Jak się spodziewać było można, partya konserwatystów obrała i tą razą P. Sauzet kandydatem prezesostwa w Izbie Deputowanych, i rozumie się samo przez się, iż postanowienie to zrobione zostało w porozumieniu się z Ministerjum, chociaż ono dotąd na pozór pewną neutralność w względzie tym zachowywało. Opozycja odbędzie dziś posiedzenie, by się z strony swęj sporozumieć w interessie kandydatury, i niewątpliwą jest rzeczą, iż głosować będzie za P. Dupin, tak jakby głosowała była za P. Sauzet, gdyby większość była się oświadczyła za Pannem Dupin.

### H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 20. Grudnia.

Eco del Comercio zawiera w wczorajszym numerze artykuł przeciw Królowej Maryi Krystynie, który nawet najzaciętszych nieprzyjaciół jęj zgrozą przejąć musiał. Tem bardziej pocieszającym jest oświadczenie, które Infant Don Franciszek i małżonka jego przez Sekretarza swego uczynili w dzisiejszym Herald. Dają oni w oświadczeniu tem do zrozumienia, iż nigdy nic wspólnego nie mieli ani z Eco ani też z żadnym innym dziennikiem, «iż obowiązki swe jako bliscy krewni i wierni poddani Królowej Izabelli II. za nadto dobrze znają, aby nie mieli Królowej Krystyny szanować jako ukochanęj siostry, jako wdowy po zmarłym Królu Ferdynandzie VII., i jako matki teraźniejszej Królowej, i że dla tego więc milczeć nie mogą, gdy ona w tak niegodziwy sposób zaczepioną została w dzienniku, który w oczach niektórych osób jeśli nie za organ Infanta samego, za organ wszakże partyi i familii jego uważanym bywa. Jeżeli (powiada Sekretarz) Ich WW. dotychczas na podobne podania odpowiedzi nie dawali, stało się tylko dla tego, ponieważ nie zdarzyła się stosowna sposobność do objawienia zdania. Teraz jednak niegodziwość sprawy całej nie dozwala Im dłużej milczeć i odpierają uroczyste wszelkie w dostojnej osobie Królowej Matki Im czynione obelgi.» — Infant mądrzej by był postąpił, gbyby już dawniej z podobnym się odezwał oświadczeniem.

### N i e m c y.

Korrespondent Hamburski pisze z Meklenburga, że szlachta naprzód już była pewna wynagrodzenia za zrzeczenie się wyłącznej obieralności na Deputowanych. Reskrypt rządowy przypisuje szlachcie nie tylko wyłączne

używanie i zarząd trzech klasztorów Dobbertina, Malchowa i Ribney, ale uznaje ją nawet za kongregacyą mającą prawo ciągłego uzupełniania się za pomocą dalszego przyjmowania. Przez to poniósł Meklenburg reakcyą. Korporacya szlachty sama się uzupełniająca, która zarazem polityczne wykonywa prawa, może się dostać na stanowisko, które tak dla Księcia jak dla narodu niebezpiecznym będzie. Słychać, że miejsca członkowie stanu rycerskiego podali do Księcia protestacyą przeciw postanowieniom w reskrypcie owym zawartym, ponieważ się takowe z jasną osnową prawa krajowego nie zgadzają.

Z Frankfortu n. M., d. 26. Grudnia.

Były rossyjski Professor przy uniwersytecie dorpacim, Pan Madai, znany z zajęć jakie miał w Dorpacie i wolnomyślnęj swojej deklaracyi ogłoszonej w Gaz Auszbarskiej, mianowany został prywatnym Sekretarzem Jęj Ces. Wysokości przyszłej Księżnej Nassauskiej, z tytułem Radczy Nadwornego. Ma to być wybór Jęj C. W. Wielkiej Księżnej Heleny Rossyjskiej. Nieporozumienia owe zaszły były z powodu rossyjskiego Ministra kultu, u familii Cesarskiej nie popadł P. Madai, jak się zdaje, w niełaske.

Z dnia 30. Grudnia.

J. C. W. W. Księżę następca tronu Rosyji, wprzyszlą Środę opuści Darmstadt by się udać z powrotem do Petersburga, przed końcem jednak Lutego znów przybędzie na dwór W. Księcia heskiego.

### W ł o c h y.

Z Rzymu d. 12. Grudnia donoszą, że sławna Angielica Catalani po krótkiej chorobie w willi swęj pod Sinigaglią, która jest miejscem jęj urodzenia, w 59 roku życia z tym światem się rozstała. Rozpoczęła ona była swoją karyerę w 15 roku w Wenecyi, a w r. 1831. powściągnęła się od życia publicznego. Małżonek jęj, P. Valabregue z Bourgonii umarł już był r. 1828. Z nim miała troje dzieci, które majątek jęj, oszacowany na 1½ miliona rzymskich Talarów, odziedziczą.

Z dnia 23. Grudnia.

Dzisiaj po południu umarł tu (w Rzymie) po krótkiej chorobie Generał rossyjski Paskiewicz, brat Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego.

### T u r c y a.

Z nad ujścia Suliny. — W ciągu r. 1843. nikt ręki nie ściągnął do zaręczonego oczyszczenia ujścia Suliny; przeciwnie, w skutek naszlego piasku, pozostałych w wodzie kotwic i wyrzuconych ciężarów zawijanie i odbijanie okrę-



tów jeszcze niebezpieczniejszem się stało, aniżeli dawniej, a przypadki i rozbicia okrętów w ujściu Suliny bywają coraz częstsze. Na dniu 18. Listopada przybił tamże rossyjski statek »St. Dimitri« z rękodzielniemi i osadniczemi towarami z Liverpoolu, a dla mocnej burzy na próżno usiłując wpłynąć na Dunaj, musiał się cofnąć do ujścia Sgo Grzegorza. W burzliwej i ciemnej nocy uderzył jakiś inny wiatrem pędzony okręt o tenże statek, i oderwał mu sztabę wraz z częścią pokrycia. Nazajutrz rano starał się uszkodzony statek dostać się znowu do ujścia Suliny; ale ponieważ burza wzdęła była morze do niezmierniej wysokości, wtedy niepodobna było dostać się poza sztabę. Że zaś okręt znacznie był podziurawiony i już wody nabierał, niepozostawało Kapitanowi nic innego, jak wepchnąć okręt na piasek. Gdy to się stało, stanął statek jak wryty, a morze z taką siłą na niego uderzyło, że w mgnieniu oka porwały się liny, połamały maszty i bale, a woda napelniła cały pokład. Stało się to w obec Suliny, a nikt nie śmiał ludziom z śmiercią walczącym na pomoc pospieszyć. Tylko jeden dzielny grecki Kapitan okrętu, któremu Kapitan Matteopulo dawniej wielką wyświadczył był przysługę, wsiadł z trzema odważnymi ludźmi na czołno, chcąc nieszczęśliwych owych ratować. Ale czołno przewróciło się około sztaby, a czterej owi, lepszego losu godni mężowie zatopili w wałach morskich. Równocześnie rozbili wały pokład rozbitego okrętu, a tak wszyscy ludzie, t. j. dwunastu żeglarzy i dwóch podróżnych, zatopili w morzu. Tylko sześciu, a pomiędzy tymi sam Kapitan byli tak szczęśliwi, że rzuceni wałami na piasek, uchwycili się mocno za trzcinę i tym sposobem ocaleni zostali. W ogóle zginęło w tem rozbiciu okrętu dwunastu ludzi, a do tego okręt z całym ładunkiem. Ujście Suliny pochłonęło od lat 10 znaczne ofiary w ludziach, pieniądzech i towarach, a ludzkość odwraca swe oblicze z żalem od scen tak okropnych.

#### E g i p t.

Z Alexandryi, dn. 12. Grudnia.

Basza znajduje się wciąż jeszcze w górnym Egipcie; konsulowie wielkich mocarstw są w Kahirze i zamierzają zrobić wycieczkę do górnego Egiptu.

Regimenty, które do Alexandryi ściągnięto, wyszły do Rozetty, Damietty i innych miejsc, z każdego jednak regimentu został się jeden batalion, który do robót publicznych użyty być ma. Rząd każe wciąż domy zawalać dla rozszerzania ulic; wszystkie bazyry uległy te-

mu losowi, tak, iż wielu kupców w tej chwili kramów znaleźć nie może. Że ludność Alexandryi szybko się wznaga, tego dowodem jest, iż pomimo licznych nowo wystawionych domów, mieszkania nader są trudne i drogie.

Postanowiono nareszcie, aby żołnierzom i podoficerom armii osmiomiesięczny zaległy żołd wypłacić; ale oficerowie i wszyscy inni urzędnicy, jeżeli nie mają tyle zasobów, aby jeszcze dłużej czekać mogli, będą musieli żądania swoje ze stratą 25 i 26 proC. zaprzędać. Rewersy te przyjmuje rząd za sprzedaż pewnych plodów.

Panuje tu ciągle niepogoda, i chociaż się zdarzają dni dosyć przyjemne co noc jednak deszcz pada, i dopiero po wschodzie słońca rozpędza chmury wiatr północno-zachodni. Stan zdrowia w miesiącu na tę porę roku dosyć jest dobry, nie słychać przynajmniej o zjawiskach powietrza.

### Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Pan Samuel Kosowski przyjechał do Poznania i w tych dniach da koncert.

Mały Tadzio. Elementarzyk dla grzecznych chłopczyków przez Juliję Woykowską, z ryciną przedstawiającą błogosławieństwo dzieci przez Chrystusa. \*)

Szanowna autorka już zkadyną w literaturze polskiej zaszczytnie znana, skreśliła w niniejszem dziełku elementarzyk taki, jakiego potrzebę od dawna powszechnie przeczuwano. — Nie jest on wprawdzie czystą nauką czytania metodycznie w tym celu opracowaną, aby się z niej mechanicznych ewolucyi organa głosowe i mowne wyuczyły, lecz też tego szanowna autorka wcale nie zamierzała, jak się to z jej przedmowy okazuje.

Z tego, że szan. autorka szczególnie matkom swój elementarz poleca, wnioskować należy, że dziełko niniejsze nie tyle się kwalifikuje do użycia publicznego po szkołach elementarnych, ile do domowego kształcenia młodzieży. Jednakowoż nauki obyczajowe i moralne z zachwycającą serdecznością i prostotą skreślone, nadają mu taką wartość, iżby każde dziecko szkolne obok elementarza szkolnego i ten elementarzyk domowy posiadać powinno. — Albowiem nie

Chociaż krytykę tego Elementarzyka już w Gazecie naszej dawniej umieszciliśmy, ważność wszelako przedmiotu i wyraźne życzenie autorki powoduje nas do zamieszczenia niniejszej, drugiej recenzji dziełka tego.

(Przypis. Redakcyi.)



znam doład żadnego dziełka, któreby tak mocny i zbawienny wpływ na serce i umysł młodzińczy wywrzeć potrafiło, jak niniejsze. — Najwyższe prawdy ludzkością władające, są w niem po prostu, i że tak rzeknę po dziecinemu, a przecież nie oschle ale z krasą poetyczną z uczucia płynącą, oddane. — Zaleca szanowna autorka małemu Tadziewi miłość Boga, miłość rodziców, rodzeństwa, miłość bliźniego, a w szczególności miłość rzemieślników, służących, chłopków — całego rodzaju ludzkiego. Tobym tylko miał szanownej autorce do zarzucenia, że przepomniała o miłości żydów, tyle jeszcze, a zwłaszcza w naszym kraju wzgardzonych.

Zręcznie umiała także szan. autorka wprowadzić małego Tadziewa w różne słounki życia i wskazać mu co dobre a co złe, co przyzwoite a co nieprzyzwoite, co chwalebne a co naganne, co godziwe a co niegodziwe. — Trafnie przedstawiała Tadziewi nie tylko wewnętrzną obyczajowość duszy, ale też zewnętrzną obyczajowość i ugrzeczność zasadzającą się na ruchu i układzie ciała, zaleca słusznie, aby równie kształcić ciało jak i duszę i gdyby wszyscy rodzice i nauczyciele tak swe dzieci i wychowanców wieku dziecięcego prowadzili, jak szan. autorka małego Tadziewa prowadzi, nie kształciłoby samą tylko duszę na szkodę ciała, ani też odwrotnie, ale zdolaliby w swych dzieciach lub elewach wywołać piękną harmoniją między temi dwiema połowcami całości człowieka stanowiącemi.

Układ elementarzyka jest logicznym, ponieważ jest naturalnym. Składa się z pięciu części: pierwsza obejmuje alfabet, liczby arabskie i rzymskie i ćwiczenia w trzech kolumnach do głoskowania, zgłoskowania i czytania umieszczone; — część druga obejmuje cały dzień grzeczności Tadziewa, n. p. jak mały Tadziew wstaje i ubiera się, jak je śniadanie a potem idzie do nauki, jak idzie z książeczką do mamy, jak idzie pracować do ogródka i t. d.; — część trzecia obejmuje nauki Tadziewa, które same przez się wyborne tak są wyborne napisane, iż do przekonania każdego dziecięcia trafić nie omieszkają; — część czwarta składa się z powieści moralnych; — część piąta obejmuje kilka wyborowych bajeczek Jachowicza i wiersz Karpińskiego o powinnościach obywatela, w skróceniu; — dodatek zaś zawiera mały kalendarzyk i tablicę mnożenia.

Znajduje się więc w niniejszym elementarzyku tyle do ukształcenia rozumu ile mały chłopczyk pojąć i objąć zdoła, a daleko większa

część zmierza do ukształcenia serca i umysłu, gdyż to ostatnie powinno być podstawą wychowania człowieka.

Kończąc na tém naszą recenzję, polecamy małego Tadziewa rodzicom i nauczycielom pieczołowitym o dobro swych dzieci i uczniów, z tém głębokim przekonaniem, iż jeżeli drobna młodzież za wzór sobie weźmie Tadziewa i jego śladem postępować będzie, kraj nasz samych zacnych obywateli a ludzkość samych czczigodnych ludzi posiadać będzie. Zaczę i utalentowaną autorkę zaś usilnie upraszamy, aby mając dobro przyszłego pokolenia, a z tém nadzieję i dobro naszego narodu na względzie, w tym nowym i chlubnym zawodzie piśmiennictwa i nadal pracować zechciała.

Piotr Dahlman.

(Z Rozm. Litow.)

## ŻOŁNIERZ, KRÓL i ŻEBRAK.

(Dziwne przygody życia Barona Neuhoft.)

(Ciąg dalszy.)

### ŻOŁNIERZ.

Uszedłszy szczęśliwie pogoni Kozaków, napadu wilków lub niedźwiedzi, i ominąwszy topieliska, które mnie lada chwila wraz z koniem pogrążyć mogły, przybywam nareszcie pod mury Puławy, którą właśnie w tym dniu Karol XII. oblegał. Dostawszy się do przednich czat, zapytałem:

„Gdzie jest Król?”

„W rowach podkopników”, odrzekł Szwed, „tam daje Jego królewska Mość posłuchanie zagranicznemu posłowi i ambasadorom.”

Pod ogniem kartaczowym z twierdzy, który robotnikom w przykopach straszliwie dokuczał, leceć co konia siły zdołają, a przybywszy na oznaczone miejsce, postrzegam oficera w prostym mundurze z grubego niebieskiego sukna, który z założonemi w tył rękami, w butach puszgarskich, przechadzał się spokojnie wśród rażącego ognia zięjącego z paszcz działowych; zwracam się ku niemu, i pytam w języku francuzkim: „Gdzie Król?”

Oficer nie zważając na moje słowa, ani się obejrzawszy, zaczął się znów przechadzać.

„Któż jesteś mój Panie?” zapytałem go w niemieckim języku tonem obrażonym.

„Major sum”, odrzekł spieszo wskazując na swój mundur.

„Imo maximus es”, odpowiedziałem w tejże chwili, a zeskoczywszy z konia, powitałem nieznanomego niskim ukłonem.

Był to sam Król, poznałem go po jego łaciń-



skiej mowie. Karol XII. miał wstręt od języka francuzkiego i zwykle wyrażał się po łacinie.

Karol XII. stał teraz przedemną, wpatrzył się ostro we mnie, po jego twarzy przemknął się uśmiech lekki. Gdy postrzegł list Generała w moim ręku, wziął go żywo, oderwał pieczęć i czytał spokojnie ani brwi nie zmarszczony, chociaż wiadomość nie była pomyślna i oznajmiała utratę wszystkich zasobów żywności, których z dnia na dzień tęskno oczekiwał, by wyćienzone pracami wojsko z głodu nie zginęło. Z całą spokojnością umysłu, schował depezę do kieszeni rzekłszy obojętnie: »Dobrze.«

Chciałem mu wręczyć moje listy polecające.

»To nie potrzebne. Löwenhaupt pisze mi, że się biłeś jak na prawdziwego Szweda przystało... ja niczego więcej nie pragnę; mianuję Wacpana porucznikiem w pułku wirtemberskich dragonów; udaj się do mego ministra Görtz, niech ci wygotuje patent; wieczorem podpiszę, a jutro będziesz z moimi grenadyerami czynnym gdy szturm do miasta przypuścimy.«

To rzekłszy, chciał znowu pod działowym ogniem odbywać swoją przechadzkę, lecz nagle zwróciwszy się ku mnie, uderzył po swojej kieszeni, w którą odebraną depezę włożył, i rzekł dobitnym głosem: »Hic arcanorum tumulus«, co znaczy wolno przełożyćwszy: »Tajemnice państwa zostają w mojej kieszeni.«

Zrozumiałem o co chodziło, a pokłoniwszy się nisko, odszedłem.

Udałem się bez wszelkiej zwłoki do Barona Görtz, który mnie jak najlepiej przyjął, dowiedziawszy się, że jestem jego bliskim pokrewnym i że w łasce Króla zostaję.

»A do stu piorunów«, rzekł do mnie, »zaraz na wstępie zostać porucznikiem, to u nas nie każdemu ochotnikowi się zdarzy. Zapewne wiadomość, którą przyniosłeś, była pomyślna, zapewne jakie zwycięstwo?«

Gdy ja na to milczałem, rzekł do mnie z uśmiechem: »WPan jesteś oraz biegłym dyplomata; zapewne to zwycięstwo ma jeszcze pozostać tajemnicą, taka jest wola królewska, nie prawdaż? Chce nam sprawić radość niespodzianą... I w samej istocie Löwenhaupt nie mógł w lepszą przybyć porę jak teraz, kiedyśmy ostatni pieniądz wydali, i kiedy nam głód ostro dojmuje. Wojsko powita was jak aniołów zbawców.«

Ja ciągle milczałem.

»No, tymczasem weź ten patent na porucznika pułku wirtemberskich dragonów, sam cię jako bliskiego krewnego przedstawię Xięciu, właścicielowi tego pułku.«

W samejże istocie zaprowadził mnie do Xięcia, i temi rzekł słowy: »Oto przedstawiam waszej Xiążęcej Mości Barona Neuhoft, mego kuzyna; przybywa on z Paryża i chce szukać śmierci z dloni kozackiej lub też umrzeć razem z nami z głodu i pragnienia. Na to wszystko odważa się śmiało, aby tylko nauczył się u nas rzemiosła wojennego.

»Z serca go witam«, odrzekł młody Xiążę, Achilles Szwedow, »jeżeli mu o zaszczytne czyny lub śmierć bohaterską chodzi, znajdzie u nas na to sposobność różnego rodzaju.«

Nazajutrz byłem już w przykopach, gdzie się właśnie do szturmowania zabierano, ale w tejże chwili zawiadomiono Karóla XII., że car na czele 70 tysięcy żołnierza w to miejsce nadciąga, Karol XII. wyruszył bez zwłoki na podjazd. Był to w połowie zimy, ale owę zimą z roku 1709., dla całej Europy bardzo smutno pamiętnej! Podczas zbadywania stanowiska nieprzyjaciela, legło 2,000 żołnierza szwedzkiego, co wszakże nie wstrzymało Karola XII. wdać się w potyczkę z przednią strażą rosyjską, ale w tejże chwili, kiedy wracał do obozu, drasnęła go kula karabinowa. Karol XII., który się jak Achilles miał w boju za nienaruszonego, otrzymał pierwszy raz lekką ranę w ramię, jak jego wzór grecki w piętę; ale był to zła przepowiednia! Trwoga przejęła żołnierzy, a na domiar nieszczęścia, przybywa Löwenhaupt tego samego dnia z 5,000 ludzi bez żywności, amunicji i pieniędzy. Wkrótce potem nadciąga cała armia rosyjska pod Puławę.

Karol XII. mimo odniesionej rany, krwi zimnej nie traci, przyzywa do siebie Feldmarszałka Reuschla i rozkazuje mu: aby nazajutrz wszystko do bitwy przygotowanem było! Görtz, który tej chwili był obecny w namiocie monarchy, nie mógł nigdy uitać swego przestrachu, gdy o tej straszliwej scenie komu opowiadał: »Nasze wojsko liczyło 15,000 żołnierza, którzy w prawdziwem tego słowa znaczeniu z głodu marli; naokoło nas nieprzebyte pustynie i bagniska, a przed nami armia rosyjska 70,000 ludzi, mająca 100 armat polowych!

»Generale«, rzekł Król spokojnym, stanowczym głosem, »jutro stoczmy bitwę, niech wszystko będzie w pogotowiu.«

»Dobrze Sire«, odrzekł spokojnie feldmarszałek, »rozkazy Waszej Królewskiej Mości będą spełnione.

»Tę rozmowę, która się w łacińskim języku toczyła«, dodał Görtz, możnaby temi słowy wytłumaczyć: »Marszałku, postanowiłem, abyś ty i całe wojsko jutro ze świtem na rzeź poszło!«



A gdy z lodu wyciosany Feldmarszałek opuścił namiot królewski, i zapalał sobie obojętnie fajkę przy ogniu żołnierskim, zapytał go Minister Piper:

«Cóż tam nowego marszałku?»

«Nic, mniej jak nic», odpowiedział i poszedł uwiadomić żołnierzy o woli królewskiej. Karol zaś, który za kilka godzin miał swoją koronę na kartę szczęścia postawić, nierzawczy przesrachs na mojej twarzy, uśmiechnął się, wzruszył ramionami, i spać się położył. Nazajutrz ze wschodem słońca stanęliśmy wszyscy pod bronią z śmiałym postanowieniem dopełnić wiernie swoich obowiązków. Wiadomo światu, jak się ta sławna bitwa skończyła, w której szczęście po raz pierwszy opuściło Króla szwedzkiego. Król spoczywając na noszach bojowych, chciał dotrzymać placu bitwy i bronić się wszelkimi siłami.

Uszedłszy ręką Rossyanów, którzy cały mój pułk wraz z dzielnym dowódcą w jeńce zabrali, przybywam właśnie w tej chwili, gdy waleczny Poniatowski z kilku szwadronami jazdy polskiej, Królowi na pomoc pospiesza. Przyłączam się do tej małej garstki, idziemy przebojem przez armię rossyjską, która nam w drodze stanęła, roznosimy postrach i zniszczenie między Kozakami, i nie ustajemy pierw, ażesmy dopadli ładowanych wozów naszych, które o pół mili od poboju stały. Poniatowski wsadza Karola XII. do powozu, który był własnością Hrabiego Pipper, i pędzimy w galopie ku Donowi. W drodze łamie się powóz, Król dosiada znowu konia. Tymczasem noc nadchodzi, nasza mała garstka idzie w rozsypkę. Karol XII. wysiłony bolem cielesnym, każe się zanieść pod drzewo i nie chce ani krokiem dalej. Przytomność umysłu zaczyna go opuszczać. Gdy się to dzieje, nieprzyjaciół coraz się bardziej zbliża; już widzieliśmy się wraz z Królem jego jeńcami. Była to noc okropna! Z brzaskiem dnia przychodzi Król znowu do sił i pyta się Poniatowskiego, który stał przy jego boku:

«Gdzie jest Hrabia Piper?»

«Wzięty w niewolę wraz z całą kancelaryą polową.»

«A marszałek Reuschild? Xże Württemberski?»

«Wzięci w niewolę, i my wkrótce w ich ręce wpadniemy!»

«My, w ręce Rossyanów?» zawołał Król wzruszwszy ramionami; «raczej w ręce Bisurmanów.»

To rzekłszy, kazał się znowu na konia wsadzić, a chociaż z wielu zadanych ran znosił dotkliwe bole, gnał jednak dzikim pędem ku Donowi; tu zastał Löwenhaupta i niedobitki szwedzkiej armii. Wsadzono Króla do czołna, konie nasze poszły w pław, i tak ściśnieni jedni przy drugich, dostaliśmy się na drugi brzeg Donu właśnie w tej chwili, kiedy nieszczęśliwa piechota niedobitków szwedzkich, wydawała krzyki rozpacz, usłyszawszy groźne hurra Kozaków.

Wszystkie inne szczegóły wtargnięcia Karola do ziemi ottomańskiej, znane są całemu światu, równie jego pobyt w Benderze, gdzie jeniecmonarcha był samowładnym Panem, mianując i składając z urzędu wezyrów, wyrokując o wojnie lub pokoju, a nawet samym Sultaniem kierując podług swęj woli. Co do mnie, byłem użyty do wszystkich intryg, które od Görtza, Poniatowskiego lub Fabriciusza pochodziły, czy to one zmierzały, aby od wielkiego wezyra dostać pieniędzy, bądź też do tego, aby go za naszego Króla do zemsty zapalić.

Włączając się po Turcyi różnemi strony, zwracałem smutne spojrzenia ku Francyi i mawiałem sobie nieraz z westchnieniem: «Kiedyż ją obaczę znowu? Nigdy!... Los wybrał mnie za piłkę, którą rzuca dziwacznie na wszystkie strony! Jestem rozbitem, wszystkie moje nadzieje zdają się już gasnąć!» W chwilach, kiedy to rzewne uczucie mię nagabało, przychodziła mi myśl: że jestem ofiarą haniebnego oszukaństwa; wtedy narzekałem w bolesnym rozjątrzeniu: «O, niekczemna uwodzicielko, szalbierska prorokini, gdzież jest ta przyobiecana korona królewska? Teraz jestem jeńcem u Turków, a jeżeli nie dostąpię godności naczelnika Tatarów, lub Kalmuków, nie widzę sposobu, jakby mój horoskop mógł się urzeczywistnić!»

W takichto chwilach zdawało mi się słyszeć głos chrypliwy Sybili, która jak owe czarownice w Makbecie wołała na mnie: «Cierpliwości, tylko cierpliwości, a doczekasz się korony!»

Nieszczęście chciało, że Karol XII. musiał właśnie w tej chwili, kiedy mniemał, że miecz zemsty dosięgnął jego nieprzyjaciela, dowiedzieć się o tém, iż car prawie cudem uszedł ogromnej klęski nad Prutem, któraby się powinna była stać dla niego drugą Pułtawą. Karol XII. przywiedzion prawie do wściekłości głupiem znalezieniem się wielkiego wezyra, zarzucał mu zdradę popełnioną przeciw Sultanowi: że wypuścił z rąk swoich zdobyc, którą mu sam los w ręce natrącił. Na to powstanie Karola XII. odpowiedział Turek spokojnie: «Cóżby się stało



z Rosyją, gdybym był cara w mojem zatrzymał rękę? Majają wszyscy Monarchowie tulać się za granicą państw swoich?»

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bal na 7go m. b. w Szamotulach ogłoszony odwołuje się z powodu śmierci i exportacji śp. Wgo Adama Drwęskiego w dniu tymże do Szamotuł odbyć się mającej.

Dyrekcya Towarzystwa okolicy Szamotulskiej.

W majątności majoratu Kritschen pod Oleśnicą zacznie się sprzedaż baranów od dn. 10. Stycznia 1844. Gromada wolna od wszelkiej dziedzicznej choroby i zarecza się za to podług upodobania kupiciela.

Fassong, Radzca amtowy.

W majątności majoratu Kritschen i w do- brach do téż należących jest do przedania 500 sztuk maciorek na rozplód, które po strzyżu odstawione będą.

Fassong, Radzca amtowy.

Moj od tylu lat znany handel sprzedałem w dniu dzisiejszym Wielmożnemu Napoleonowi Koszkowskiemu, o czém zawiadamiając Wysoką Publiczność, dziękuję Jęj za zaufanie, jakiem mnie dotąd szaszczycala i proszę by takowe raczyła zachować memu następcy.

Poznań, dnia 1. Stycznia 1844.

Wincenty Rose.

Odwołując się na powyższe zawiadomienie polecam Wysokiej Publiczności moj nowo nabyty skład różnych win, zareczając, iż najtroskliwszém staraniem mojem będzie zadowolnić Ją rzetelnością, skorą usługą i cenami najumiarkowaniszemi.

Poznań, dnia 1. Stycznia 1844.

Napoleon Koszkowski.

Pierwszy transport bardzo dużych ponsowych słodkich Meseńskich apeln i

4tą nadsłkę zupełnie świeżego Astrachańskiego szarego w dużych ziarnkach i mało solonego kawiaru funt po talarze otrzymałem; polecam także

świeży Rossyjski groch cukrowy, najlepsze prawdziwe Strassburskie pasztety z gęsich wątrołek różnej wielkości, tudzież świeżą Hamburgską wolowinę, wędzone ozory, zupełnie zielone pomarańcze i świeży bulion w tafelkach.

Józef Ephraim,

przy Wodnej ulicy Nr. 1.

## L. F. Podgórski z Berlina w Wroclawiu i Poznaniu

przy Wroclawskiej ulicy Nr 30. (lokal partery w domu) naprzeciw Hotelu Rzymskiego i Saskiego poleca swój dobrany skład najprzedniejszych ubiorów dla mężczyzny w słusznym ale stałych cenach.



W niedzielę dnia 7. Stycznia przy- patrzeć się będzie można pierwszy raz niepokazywanemu dotąd nigdy jeszcze widowisku, to jest: walce między Rossyjskim niedźwiedziem lodowatym (białym) z Grenlandyi, a północno-Amerykańskim Barypallem, potykającymi się z sobą w jednej klatce podczas karmienia. Na zakończenie Afrykańska wielce śmieszna wieczerza, przy której kilka małp, siedzących z serwetą u stołu, wychyliwszy swój pukar stawia go znowu na stół, inne małpa u- sługuje im jako piwniczny i donosi im potrawy i napój. — Miejsce widowiska jest na placu Kamlaryjnym.

Butschkofsky.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 3. Stycznia, 1844. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel . . . . .	1 21 —	1 22 6
Zyta . dt. . . . .	1 6 —	1 7 —
Jęczmienia dt. . . . .	— 24 —	— 25 —
Owsa . dt. . . . .	— 17 —	— 17 6
Tatarki . dt. . . . .	1 5 —	1 6 —
Grochu . dt. . . . .	1 2 6	1 5 —
Ziemiaków dt. . . . .	— 9 —	— 10 —
Siana cetnar . . . . .	— 22 6	— 24 —
Słomykopa . . . . .	5 10 —	5 15 —
Masła garniec . . . . .	1 27 6	2 2 6

### Nazwy kościołów.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 7. Stycznia 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 29. Grud. r. p. do d. 4. Stycz. r. b.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się chło- pców	umarło dzie- cięci wczaj	ślub młgk. pleci	ślub żeńsk. pleci	ślub wzięto par
W kościele katedralnym . . . .	X. Vik. Stroessel.	— —	1	1	—	1	—
W kośc. fara. S. Maryi Magd. . .	- Dziek. Zeyland.	— —	5	1	4	1	—
W kościele S. Wojciecha . . . .	- Mans. Ceiler.	— —	1	1	1	1	—
W kościele S. Marcina . . . . .	- Dziek. Kamieński.	— —	1	1	1	2	—
Francisz. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . . .	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia . .	Kleryk Westphal.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . . .	Superintend. Fischer.	Superintend. Fischer.	3	1	3	3	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra . . .	Kand. Mühlmann.	— —	—	—	—	1	—
W kościele garnizonowym . . .	Nad-Kazn. w. Cranz.	— —	—	—	4	1	—
Ogółem . . .			11	5	13	9	1